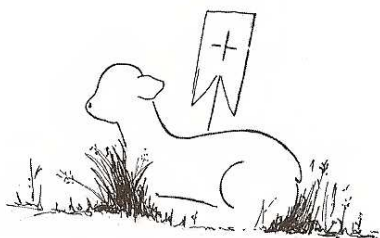


RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

WIELKANOC 2008

Nr 2 (82) 2008
Dobrowolna ofiara



Życzenia Wielkanocne

Każdy człowiek bardzo potrzebuje nadziei. Potrzebujemy małych i większych nadziei, które podtrzymują nas w drodze. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewystarczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat i który może nam dać to, czego sami nie możemy osiągnąć. Bóg jest fundamentem nadziei - nie jakikolwiek bóg, ale ten Bóg, który nas umiłował i dał swego Syna, abyśmy przez Jego śmierć krzyżową i zmartwychwstanie mieli otwartą drogę do pełni życia. Królestwo Boże, w którym to życie się realizuje, to nie wymaginowane zaświaty, umieszczone w przyszłości, która nigdy nie nadejdzie. Jego królestwo jest obecne tam, gdzie On jest kochany i dokąd Jego miłość dociera. Tylko Jego miłość daje nam możliwość trwania z zapalem nadziei w świecie ze swej natury niedoskonałym. Równocześnie Jego miłość jest dla nas gwarancją, że istnieje to, czego wewnątrz oczekujemy: życie, które prawdziwie jest życiem.

Kogo dotyka i ogarnia miłość, ten zaczyna pojmować, czym jest życie; ten żyje; już uczestniczy w zmartwychwstaniu. To ogarnięcie miłością Boga staje się w szczególny sposób naszym udziałem, gdy przeżywamy tajemnice męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. I dlatego nasza nadzieja zmartwychwstania, nadzieja życia wiecznego, dotyczy nie tylko dalekiej i nieokreślonej przyszłości, ale dotyczy także naszego życia konkretnie tu i teraz, życia ogarniętego miłością.

Życzymy wzrastania i umacniania się w nadziei zmartwychwstania i życia, w nadziei, w której „już jesteśmy zbawieni”, jak przypomniał nam Benedykt XVI w swej - jakże cennej - encyklice o nadziei.

Ks. Feliks Folejewski, ks. Marek Szumowski, Agata Gierałtowska

Jezu ufam Tobie!

Święte Triduum Paschalne.

Jeżeli chcemy z Chrystusem świętować Jego Zmartwychwstanie, a przecież chcemy, to musimy być na tyle rzetelni i wielkoduszni, ażeby razem z Panem Jezusem odbyć trudną drogę do Jerozolimy na dni Jego Paschy – męki, śmierci i zmartwychwstania. Darem nieocenionym w bezpośrednim przygotowaniu

do uroczystości jest – Święte Triduum Paschalne – Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Sobotnia Wigilia Paschalna. Pascha – znaczy przejście ze śmierci do życia, z niewoli grzechu ku wolności Dzieci Bożych.

Wielki Czwartek. „Do końca ich umiłował” umiłował, aż do Eucharystii. Ewangelisci

opisując wydarzenia z ostatniej Wieczerzy, podkreślają całkowitą ofiarę Jezusa złożoną z miłości, która dokona się na Krzyżu. Ta miłość objawia się w sposób bardzo konkretny – Jezus umywa nogi Apostołom. Mówi, że miłość to służba, to pochylenie się ku człowiekowi aż do jego nóg. Uczymy się od Jezusa, który mówi „*Dałem wam bowiem przykład...*” Uczymy się wchodzić w tę miłość na co dzień. Znak umywania nóg ma przypominać nam, że to konkretne przykazanie miłości – jak wszystkie inne – winno być praktykowane w codzienności. Miłość, której uczymy się od Chrystusa, jest najpiękniejszym darem, którym dzielimy się z naszymi najbliższymi jak kromką chleba. W Wielki Czwartek świętujemy ten pierwszy moment, kiedy Pan wziął wino i przemienił je w swoją Krew. Pan Jezus ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, utrwalić Ofiarę Krzyża. Powierzył ten Dar nad Darami Kościołowi – a więc wspólnocie ludzi, którzy uwierzyli Jemu. Powierzył Dar swej Męki i Zmartwychwstania – tym, którzy tę obecność będą kontynuowali: są nimi Apostołowie i ich następcy Biskupi, Kapłani. Potwierdza się prawda, „*że najpiękniejszym Darem Miłości jest Obecność*” – obecność Boga w życiu człowieka. Eucharystia jest „*źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego*”. Mam prawo wszystkie moje sprawy uważać w jakiś sposób za Jego. Mój chleb jest owocem mojej pracy i Jego błogosławieństwa. Słuchając Bożego Słowa, przyjmując Komunię Świętą – trwając we wspólnocie na modlitwie – poddaję całe swoje życie przemieniającej miłości Chrystusa, uczyć się być na co dzień Człowiekiem eucharystycznym. Darem dla domowników wspólnej wiary i tych wszystkich do których Bóg mnie prowadzi, którzy przychodzą do mnie. Święty Brat Albert klęcząc niekiedy godzinami przed Najświętszym Sakramentem powiedział: „*muszę być dobry jak chleb*”. Nie można oddzielić udziału przy stole Pana od obowiązku miłości bliźniego. W ten niepowtarzalny wieczór z wiarą gromadzimy się wokół ołtarza, zjednoczeni z całym Kościołem dziękujemy za Eucharystię i kapłaństwo, pełni ufności zobowiązujemy się żyć na co dzień obecnością Boga.

Wielki Piątek. Gromadzimy się przy Krzyżu. Myślą i sercem towarzyszymy Chrystusowi, który taką drogę wybrał, aby uratować człowieka. Wsłuchując się w opis Męki Pana

naszego wierzymy, że Jego Krzyż nie jest oznaką zwycięstwa ciemności, ale ostatecznym nad nią zwycięstwem. Nienawiść świata, grzech skazały Jezusa na śmierć krzyżową, ale Bóg z wysoka objawił swoją bezgraniczną miłość. Na Kalwarii w niebo wznoszą się trzy krzyże, pod krzyżem Chrystusa – jakby dwa jego ramiona – stoją Maryja i uczeń Jan. Przerazającą ciszę ogromnego cierpienia rozdziera wołanie: „*Pragnę*” – wielkie pragnienie Jezusa – aby ta ofiara została przyjęta przez każdego człowieka. W Jego Męce i Śmierci jest nowe życie człowieka. Rozkładając swoje ręce na krzyżu, Chrystus napełnił cały świat miłością Ojca bogatego w miłosierdzie. Rozpięty na drzewie krzyża Jezus woła: „*Wspomnijcie na mękę Moją i jeżeli nie uwierzycie słowom Moim, uwierzcie przynajmniej ramionom Moim*”. Czytamy w Dzienniczku Siostry Faustyny: „*Rozważałam, jak wiele Bóg wycierpiał i jak wielką nam okazał miłość, a my nie wierzymy, że Bóg nas tak miłuje. Co to za boleść dla naszego Zbawcy i czym nas przekona o swojej miłości, jeżeli śmierć sama nas przekonać nie może. Za dobrodziejstwa otrzymuje niewdzięczność, za miłość – zapomnienie i obojętność*”. Pan Jezus powiedział do Siostry Faustyny, a przez nią mówi do nas: „*Kiedy konałem na krzyżu, nie myślałem o sobie, ale o biednych grzesznikach i modliłem się do Ojca za nimi*”. „*Oto są skarby łask, które spływają na dusze, lecz nie wszystkie dusze umieją korzystać z hojności Mojej. Przytul się do ran Moich, i czerp ze źródła życia wszystko, czegokolwiek serce twoje zapragnąć może. Pij pełnymi ustami ze źródła życia, a nie ustaniez w drodze*”. Krzyż jak drogowskaz poprowadzi Ciebie. W dniu dzisiejszym adorujemy Krzyż. Kapłan stopniowo i powoli odsłania Krzyż – czyni to trzykrotnie i śpiewa: „*Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło zbawienie świata*”. Na co lud odpowiada: „*Pójdźmy z pokłonem*”. Idziemy w kierunku Ukrzyżowanego i całujemy stopy Chrystusa. Tego wieczoru patrzymy z wdzięcznością i wiarą na krzyż, a poprzez niego chcemy ogłaszać światu miłosierną miłość Ojca do każdego Człowieka. Tak, dzisiaj jest dzień miłosierdzia, w którym dokonało się odkupienie świata, ponieważ grzech i śmierć zostały zwyciężone przez zbawczą śmierć Odkupiciela. Drugiego kwietnia 1999 roku na zakończenie Drogi Krzyżowej w Koloseum, Ojciec Święty Jan Paweł II modlił się: „*Boski Królu ukrzyżowany, niech tajemnica Twojej chwalebnej*

śmierci zatriumfuje w świecie. Spraw, abyśmy nie tracili odwagi i niezłomnej nadziei w obliczu dramatów ludzkości i wszelkich krzywd, które poniżają człowieka, odkupionego Twoją cenną krwią. Spraw, abyśmy tego wieczoru z jeszcze głębszym przekonaniem zawołali: Twój Krzyż jest zwycięstwem i zbawieniem „boś przez krzyż swój święty świat odkupił raczył”.

Wielka Sobota. Dzień wielkiej ciszy. Dzień oczekiwania. Jezus złożony w grobie. Jedni mówili: „wszystko skończyło się” – „Jezus nie będzie już nam przeszkadzał, nie będzie niepokoił naszych serc prawdą przyniesioną z nieba”. „My jesteśmy gospodarzami na tej ziemi”. Czy nasze czasy nie zaczynają być dniem nieobecności Boga. Czy nie wyznaczamy miejsc, spraw gdzie jeszcze może być zaproszony Bóg, aby nam pobłogosławił. Ale coraz więcej jest terenów życia publicznego, moralnego, gdzie Bogu „wstęp wzbroniony”. Współczesna tendencja: „myślimy tak, żyjemy tak jakby Boga nie było”. Głoszenie mętnych propozycji, że szkoła ma być „świecka”, a przecież szkoła jest publiczna, że „rodzina jako środowisko życia i miłości – mężczyzny i kobiety jest przestarzała”, model „partnerski” rodziny jest na dzisiejsze czasy. Zamęt, zagubienie, samotność, zostały jednak pokonane przez Tego, który przeszedł przez grób. Prawdziwe życie, prawdziwe zwycięstwo dopiero się zaczęło. Chociaż władcy tego świata i lękliwi o swoje stanowiska ludzie zatoczyli kamień grobowy. Ale to wielkie milczenie – stało się oczekiwaniem. Pan Jezus powiedział, że Zmartwychwstanie. „*Dobrze jest czekać w milczeniu ratunku od Pana*”. Ta Wielka Sobota nie jest podobna do innych. Coś się zmieniło i to radykalnie. Zasłona świątyni rozdarła się, odsłaniając miejsce Święte Świętych. Wszystko się zmieniło. Teraz wszystko skupia się wokół ciała, które śpi w grobie. Wszystko jest jednym wielkim oczekiwaniem. Dopiero za chwilę wszystko się wydarzy.

Kościół Oblubienica Chrystusa, trwa przy grobie, który kryje w sobie umiłowane ciało Jezusa. Miłość nie poddaje się i nie traci nadziei: miłość wszystko może, wszystko przetrzyma i we wszystkim pokłada nadzieję. Wie, że jest mocniejsza niż śmierć. Trwa mocna modlitwą, wigilia paschalna. Wierni w Liturgii Słowa wędrują od początku stworzenia świata, aż do chwili spełnienia – tego wszystkiego co Bóg zamierzył, mimo różnych przeszkód i szemrania

ludzi niedowierzających Bogu, On wierny swojej miłości, wyprowadził człowieka z niewoli ciemności i grzechu do wolności w krainę życia. Każdy doznaje wstrząsu na myśl, że nawet Syn Boży nie oparł się mocy śmierci, ale wszyscy ze wzruszeniem uświadamiamy sobie, że Chrystus tak głęboko wszedł w naszą ludzką kondycję, iż zgodził się nawet zaznać całkowitej bezsilności, jakiej doznaje człowiek gdy jego życie gaśnie. Na tym polega doświadczenie Wielkiej Soboty – ważnego etapu na drodze Jezusa do chwały, z którego promieniuje światło rozjaśniające cierpienie i śmierć każdego człowieka. Wiara przypominająca nam o zwycięstwie Chrystusa, napełnia nas pewnością, że grób nie jest końcem istnienia. Bóg wzywa nas do zmartwychwstania i do życia nieśmiertelnego. Dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa dokonała się radykalna przemiana w całym świecie, a w ten sposób szczególnie w człowieku, który z niewolnika stał się dzieckiem Bożym. Nowe życie, które człowiek darmo otrzymał, winno być dobrowolnie przyjęte. I to właśnie dokonuje się w chwili chrztu, który jest zanurzeniem w śmierci Chrystusa i zjednoczeniem z Nim. W tę Świętą, jedyną i niepowtarzalną noc w blasku świecy paschalnej odnawiamy przyrzeczenia Chrztu Świętego. Ziarno wieczności zasiane w człowieku przez chrzest sakramentalny winno być strzeżone, aby łaska nowego życia mogła rozwinąć się w całej swej pełni. W takim sensie chrześcijanin jest wezwany do podjęcia walki o wiarę, ma mocą Bożą pokonywać trudności wewnętrzne i zewnętrzne.

W Wielkanoc radujemy się, ponieważ Chrystus nie został w grobie. Należy do świata żyjących, nie do świata umarłych. Oto radość wigilii paschalnej. **Zmartwychwstanie nie minęło, ono dotarło do nas i nas przeniknęło.** Do Zmartwychwstałego Chrystusa garnimy się, a on nas bierze w swoje zwycięskie dłonie i trzyma nas mocno, nawet wtedy, gdy my tracimy siły. **Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. Trzymając się Chrystusa Zmartwychwstałego podajemy ręce wszystkim ludziom.** W ten sposób przyczyniamy się do przemiany naszych rodzin, ojczyzny i świata.

Życiem naszym wyśpiewajmy pieśń: „**Chrystus Zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał. My jesteśmy Jego uczniami i świadkami**”.

*Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowy Rodziny Rodzin*

W nadziei już jesteśmy zbawieni

Refleksja o nadziei chrześcijańskiej w oparciu o encyklikę Benedykta XVI „Spe salvi”

„Spe salvi facti sumus” (w nadziei już jesteśmy zbawieni) – tymi słowami świętego Pawła z listu do Rzymian (Rz 8, 24) rozpoczyna Benedykt XVI swoją encyklikę o nadziei. Jest to druga jego encyklika; pierwsza, jak pamiętamy, poświęcona była tematowi miłości („Deus Caritas est”).

Znamy słowa hymnu Apostoła Pawła o miłości: „Teraz trwają wiara, nadzieja i miłość, te trzy. A z nich największa jest miłość” (1 Kor 13, 13). Miłość rzeczywiście jest największa, ale bynajmniej nie znaczy to, że wiara i nadzieja są nieważne czy mało ważne. Ważność wiary i nadziei polega między innymi na tym, że są one konieczne dla miłości - bez nich nie sposób żyć miłością. Przyczę piękne powiedzenie o nadziei (poznałem je dzięki osobie, która napisała to zdanie w liście z życzeniami i zachwyciłem się celnością tego sformułowania): „Nadzieja, choć jest najmniejsza spośród trzech siostr, to jednak podtrzymuje tamte obie wielkie - wiarę i miłość”. Rzeczywiście nadzieja podtrzymuje, jest niezbędna; gdybyśmy próbowali miłować i wierzyć nie mając nadziei, nasze wysiłki pozostałyby daremne.

O tym, jak ważna jest nadzieja, przekonuje nas codzienne doświadczenie. Beznadziejność (czyli rozpacz) to chyba najtragiczniejszy stan człowieka. Tymczasem często brak nam właściwej wizji nadziei, a poza tym w naszej świadomości i podświadomości funkcjonują różne opinie na jej temat. Warto więc dokonać swoistego „oczyszczenia przedpola” w walce o nadzieję, choćby w związku ze znanym i niestety często obiegowo powtarzaniem hasłem: „Nadzieja jest matką głupich”. Dlaczego to powiedzenie jest tak popularne i często powtarzane? Może dlatego, że każdy bardzo potrzebuje i pragnie nadziei, ale „lokuje ją” często bezmyślnie i bezpodstawnie, nie starając się poznawać prawdy, kierując się myśleniem życzeniowym: „ja tak chcę, więc tak jest”. W ten sposób bardzo powszechnie zdarza się mylenie złudzeń z nadzieją. Oczywiście konsekwencją takiego niewłaściwego rozumienia i przeżywania nadziei są rozczarowania, które boją. Chcąc unikać bólu rozczarowań, dorabia się ideologię, że nie warto mieć nadziei. Sytuacja, w której zamiast słusznej zasady: „nie żyj złudzeniami”, stosuje się zasadę: „nie bądź głupi, nie miej nadziei” sprzyja rozszerzaniu się rozpacz i beznadziejności, prowadzi do coraz powszechniej

przeżywanych przez ludzi stanów depresyjnych, czego niestety jesteśmy świadkami i uczestnikami.

Dlatego tak potrzebna, cenna i ważna jest ta ostatnia encyklika Benedykta XVI, w której odnajdujemy podstawową prawdę o nadziei chrześcijańskiej, a także mocne podstawy do przekonania, że nadzieja rzeczywiście oparta jest na trwałych fundamentach i naprawdę „działa” w naszym życiu.

W bogatej i cennej treści encykliki chciałbym zwrócić uwagę na kilka elementów, które zostały szerzej omówione przez papieża.

1. Nadzieja chrześcijańska jest ściśle związana z odkupieniem, zbawieniem; odnosi się ona do ostatecznej perspektywy życia i ta ostateczna perspektywa jest jej najgłębszą treścią. Wyraża to tytuł encykliki oraz pierwsze zdania wprowadzenia: „Odkupienie zostało nam ofiarowane w tym sensie, że została nam dana nadzieja, nadzieja niezawodna, mocą której możemy stawić czoło naszej teraźniejszości: teraźniejszość, nawet uciążliwą można przeżywać i akceptować, jeśli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli jest to cel tak wielki, że usprawiedliwia trud drogi”.

2. Istnieje ścisły związek wiary i nadziei.

Pierwszy rozdział encykliki nosi tytuł: „Wiara jest nadzieją”, Benedykt XVI pisze, że w Piśmie świętym, zwłaszcza w Nowym Testamencie, wiara i nadzieja są tak związane ze sobą, że bywają utożsamiane. Z przyjęciem wiary w Chrystusa wiąże się otrzymanie niezawodnej nadziei. Papież cytuje świętego Pawła, który przypomina Efezjanom, że zanim uwierzyli Chrystusowi, byli jakby „nie mający nadziei ani Boga na tym świecie” (Ef 2, 12). Oczywiście mieli oni bogów, mieli religię, ale nie wpływała z tego żadna nadzieja. Tym, co wyróżnia chrześcijan staje się fakt, że mają oni przyszłość, ich życie nie kończy się pustką. Ewangelia nie jest jedynie przekazem treści, które mogą być poznane, ale jest przesłaniem, które - przyjęte z wiarą - zmienia życie. Kto ma nadzieję, żyje inaczej.

3. Substancjalność (realność) wiary i nadziei.

Bardzo cenna i ciekawa jest myśl rozwinięta w oparciu o zdania z listu do Hebrajczyków. „Wiara zaś jest *poręką* tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości,

których nie widzimy” (Hebr 11, 1). Występujące w tekście oryginalnym słowo *hypostasis* (przetłumaczone na polski jako *poręka*) było przetłumaczone na łacinę jako *substantia* (coś podstawowego, będącego u podłoża). Święty Tomasz z Akwinu, wielki teolog i filozof (XIII wiek) tłumaczy to tak: wiara jest *habitus* czyli stałym nastawieniem duszy, dzięki któremu życie wieczne jest w nas zapoczątkowane. Pojęcie „substancja” zostało zmodyfikowane: przez wiarę są w nas już obecne, jakby w zarodku, te rzeczy, których się spodziewamy – a więc wszystko, prawdziwe życie. Kolejne zdanie z listu do Hebrajczyków zawiera bardziej wyraźne odniesienie do konkretnego życia: „Współcierpieliście z uwięzionymi, z radością przyjęliście rabunek waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątek lepszy i trwały. Nie wyzbywajcie się więc waszej ufności, która znajduje wielką odpłatę” (Hebr 10, 34 - 35). Na skutek prześladowań chrześcijanie stracili dobra materialne - bazę, substancję potrzebną dla normalnego życia. Ale mogli to znieść, ponieważ znaleźli lepszą „podstawę”, „substancję” istnienia, bazę, która pozostaje i której nikt nie może odebrać. Staje się wyraźne, że wiara nadaje życiu nową podstawę, nowy fundament, na którym można się oprzeć, a przez to zwyczajna podstawa, czyli ufność pokładana w dobrach materialnych, staje się względna. Tworzy się nowa wolność wobec tego fundamentu życia, na którym tylko pozornie można się oprzeć, nawet jeśli nie przeczy się jego normalnemu znaczeniu i potrzebie.

4. Nadzieja chrześcijańska nie jest indywidualistyczna.

W czasach nowożytnych coraz ostrzejsza stawała się krytyka chrześcijańskiej nadziei życia wiecznego. Miałoby tu chodzić o czysty indywidualizm, który pozostawia świat w jego nędzy i chroni się w wyłącznie prywatnym zbawieniu wiecznym. Zapewne zdarzały się postawy i poglądy dające pewne podstawy do takiej krytyki, ale według nauki Kościoła zbawienie było zawsze rozumiane jako rzeczywistość wspólnotowa. Bardzo jasno wykazał ten aspekt nadziei zbawienia Henry de Lubac, który badał myśl teologiczną pierwszych wieków chrześcijaństwa. Grzech jest pojmowany przez Ojców Kościoła jako rozbicie jedności rodzaju ludzkiego, jako rozbicie i podział. Wieża Babel, miejsce pomieszania języków, jawi się jako obraz tego, co jest korzeniem grzechu. Zaś „odkupienie” polega na przywróceniu jedności; na nowo

odnajdujemy się razem w jedności, którą tworzy światowa wspólnota wierzących.

Papież cytuje świętego Augustyna, który starał się opisać tę rzeczywistość, której poszukujemy. Punktem wyjścia jest po prostu wyrażenie: „życie błogosławione (szczęśliwe)”. „Szczęśliwy lud, którego Bogiem jest Pan” (Ps 144/143, 15). Szczęście wieczne, to przynależność do tego ludu. Prawdziwe życie, które próbujemy osiągnąć, jest związane z trwaniem w egzystencjalnej jedności z „ludem” i dla każdej jednostki może się realizować jedynie w „my”.

5. Przemiany wiary - nadziei w czasach nowożytnych – złudne nadzieje.

Papież omawia szeroko i wnikliwie dwa główne nurty cywilizacyjne, które w świadomości wielu ludzi i społeczeństw zastąpiły niejako chrześcijańską wiarę w odkupienie podarowane przez Boga w Jezusie Chrystusie. Pod wpływem tych nurtów wiara chrześcijańska stała się jakby nieistotna dla świata, przesunięta na poziom jedynie prywatny i pozaziemski. To zaś stało się jednym z powodów aktualnego kryzysu wiary, który jest przede wszystkim kryzysem nadziei chrześcijańskiej.

Pierwszym nurtem jest wiara w postęp. U jego początków znajduje się rozwój nowożytnych nauk, zaś w szczególności wizja Franciszka Bacona, który sformułował nową zależność między nauką i praktyką. Dzięki tej zależności miało być przywrócone człowiekowi panowanie nad stworzeniem. Coraz bardziej centralne miejsce w idei postępu zajmują: rozum i wolność.

Drugi nurt - to marksistowska ideologia budowania szczęścia na ziemi przez rewolucyjne przemiany struktur społecznych. Miało to być skierowaniem historii ku zbawieniu, rozumianemu jako szczęście na ziemi, osiąganego w przyszłości. Ta marksowska nadzieja świetlanej przyszłości okazała się czymś nie tylko złudnym, ale też tragicznym. Główny błąd Marksa polegał na zapomnieniu o człowieku i jego wolności. Człowiek nigdy nie może być zbawiony z zewnątrz. Ani nauka i postęp, ani dobre struktury nie zbawią człowieka - doświadczenie historii pokazuje to bardzo wyraźnie.

6. Prawdziwe oblicze chrześcijańskiej nadziei

Rozpoczynając tak zatytułowany rozdział papież stawia po raz kolejny zasadnicze pytanie: „W czym możemy pokładać nadzieję? W czym nie możemy pokładać nadziei?” Ważne jest to pytanie i bardzo pomaga ukierunkować refleksję o nadziei.

Dalsza refleksja stanowi jakby podsumowanie dotychczasowych rozważań.

a) Właściwy stan rzeczy ludzkich i zdrowie moralne świata nie mogą być zagwarantowane jedynie przez struktury, jakkolwiek są one wartościowe. Struktury takie są ważne i konieczne, nie mogą jednak i nie powinny pozbawiać człowieka wolności. Nawet najlepsze struktury funkcjonują dobrze tylko wtedy, gdy w społeczności są żywe przekonania, mogące skłaniać ludzi do wolnego przyjęcia ładu wspólnotowego.

b) Ponieważ człowiek zawsze pozostaje wolny, a jego wolność jest zawsze krucha, nigdy na tym świecie nie zaistnieje definitywnie ugruntowane królestwo dobra. Kto obiecuje lepszy świat, mający trwać na zawsze, daje fałszywą obietnicę: pomija ludzką wolność. Jeśli istniałyby struktury, które nieodwołalnie ustanowiłyby jakiś dobry ład, to zostałyby zanegowana wolność człowieka i z tego powodu struktury te nie byłyby wcale dobre. Wolność musi być wciąż zdobywana dla dobra. Każde pokolenie ma za zadanie poszukiwać słusznego ładu ludzkich spraw.

c) To nie nauka odkupuje człowieka. Człowiek zostaje odkupiony przez miłość. Ale miłość ludzka, krucha, sama nie rozwiązuje problemu życia człowieka. Jeżeli istnieje absolutna miłość, z jej absolutną pewnością, wówczas – i tylko wówczas – człowiek jest „odkupiony”. To mamy na myśli, gdy mówimy: „Jezus Chrystus nas odkupił”. Przez Niego nabraliśmy pewności Boga, Boga, który jest bliski, bo Jego Syn stał się człowiekiem i o Nim każdy może powiedzieć: „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). W tym sensie prawdą jest, że kto nie zna Boga, choćby miał różne nadzieje, w gruncie rzeczy nie ma nadziei, wielkiej nadziei, która podtrzymuje całe życie (Ef 2, 12).

Kogo dotyka miłość, ten zaczyna pojmować, czym jest „życie”. Zaczyna rozumieć, co znaczy słowo nadziei z obrzędu Chrztu: od wiary oczekuję „życia wiecznego”. Życie w swej pełni jest relacją z Tym, który jest źródłem życia. Jeśli pozostajemy w relacji z Tym, który nie umiera, który jest Życiem i Miłością, wtedy mamy życie. Wówczas żyjemy.

d) Pojawia się jednak pytanie, czy w ten sposób nie popadamy znów w pojmowane indywidualistycznie zbawienie? Czy nie jest to nadzieja tylko dla mnie, która nie jest prawdziwą nadzieją, bo zapomina o innych? Otóż nie!

W relację więzi z Bogiem wchodzi się przez komunie z Jezusem - sami własnymi siłami tego nie osiągniemy. Jezus Chrystus jest Tym, który samego siebie oddał na okup za nas wszystkich. Trwanie w jedności (komunii) z Chrystusem włącza nas w Jego „bycie dla wszystkich”, które staje się naszym sposobem bycia. Chrystus umarł za wszystkich, Żył dla Niego, w jedności z Nim, znaczy pozwolić się włączyć w Jego „być dla”. Decyzja życia Ewangelią nie pozwala nam żyć dla nas samych i mobilizuje nas, abyśmy przekazywali naszą wspólną nadzieję.

e) Potrzebujemy małych i większych nadziei, które dzień po dniu podtrzymują nas w drodze. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewystarczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat i który może nam dać to, czego sami nie możemy osiągnąć. Właśnie otrzymanie daru należy do nadziei. Bóg jest fundamentem nadziei - nie jakikolwiek bóg, ale ten Bóg, który nas umiłował: każdą jednostkę i ludzkość w całości. Jego królestwo to nie wymagowane zaświaty, umieszczone w przyszłości, która nigdy nie nadejdzie. Jego królestwo jest obecne tam, gdzie On jest kochany i dokąd Jego miłość dociera. Tylko Jego miłość daje nam możliwość trwania z zapalem nadziei w świecie ze swej natury niedoskonałym. Równocześnie Jego miłość jest dla nas gwarancją, że istnieje to, czego wewnętrznie oczekujemy: życie, które prawdziwie jest życiem.

W ostatniej części encykliki Benedykt XVI wskazuje konkretne „miejsca” praktycznego uczenia się i ćwiczenia w nadziei. Te „miejsca” uczenia się nadziei to:

- A. modlitwa,
- B. działanie i cierpienie
- C. Sąd Ostateczny

Już samo wypunktowanie takich elementów jest cenne i inspirujące, poprzestaną zatem na ich wymienieniu, zachęcając do zapoznania się z pełnym tekstem encykliki.

Zapraszam do lektury encykliki, aby skorzystać z pomocy, jaką otrzymujemy od papieża, by coraz bardziej żyć nadzieją i dzielić się nią z innymi. Wzmocnieniem tej zachęty i tego zaproszenia niech będą słowa świętego Piotra: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3, 15).

Marzec 2008
Ks. Marek Szumowski

CHRYSTUS WCIELONY W NASZE ŻYCIE



Najpierw Syn Boży wciela się w świat. Czyni to w chwili stworzenia. Dając światu istnienie, wchodzi w niego, gdy umieszcza w nim swój obraz i swoje podobieństwo. Odbija się w stworzeniu, jak ślad pieczęci na papierze i w ten sposób życie stworzenia staje się podobne do Jego Boskiego życia wewnętrznego. Taki jest początek więzi między Nim a nami. Potem Syn Boży wciela się w Izraela, powołuje Izraela, by z jego dziejów, dzieł jego wodzów, królów i proroków, z pism charyzmatycznych pisarzy, niczym rzeźbiarz uformować odbicie Siebie. Żadnej innej rzeźby Boga nie wolno Izraelowi tworzyć, ponieważ tylko jeden obraz Boga może być prawdziwy, wyrzeźbiony przez Niego samego. Każdy inny będzie bałwochwalstwem.

Aby dopełnić dzieła pokazania nam swego wizerunku, Syn Boży wciela się w człowieka, staje się Dzieckiem poczętym w łonie Niewiasty, by z niej narodzić się jako Syn Człowieczy. To wcielenie jest konsekwencją tego, co było od początku: Bóg nie chciał, by nasze życie przebiegało obok Niego, ale swój Boski Los całkowicie związał z nami - na dobre i na złe, jak w najlepszym małżeństwie. Do tego stopnia stał się człowiekiem, że gdy schodzimy na manowce, cierpi też On i poświęca się dla naszego ratunku. To bezinteresowne oddanie się Boga nam byłoby niezrozumiałe, gdybyśmy byli tylko Jego zwykłym dziełem, a nie dzieckiem, nie kimś bliskim, w najgłębszym sensie spokrewnionym. Bóg stwarzając wszechświat przybrał go sobie jako dziecko, w dziecięctwie uczynił podobnym do swego Syna. Dlatego Syn Boga mógł wcielić się w Syna Człowieczego, bo od początku zamysłów Bożych każdy stworzony syn człowieczy zdolny jest do życia w zjednoczeniu z Synem Bożym, a przez Syna z Ojcem. To powołanie stworzenia do ścisłej łączności z Bogiem znajduje swój wyraz w tym, że tak naprawdę całe ono jest tym ciałem, w którym ucieleśnia się Syn Boga, i z którym ono staje się Bożym dzieckiem.

Do takiego zbliżenia stworzenia do Boga dochodzi tylko dzięki aktowi oddania się Boga. Bóg zstępuje ze swej Wysokości i oddaje się stworzeniu, by wnikać w nie i łączyć się z nim w miłości. Znakiem tego związku przenikania nas przez Boga stała się między innymi nasza

plciowość i dlatego przeciwnik Boga wykazał się wobec Niego i nas tak bardzo złą wolą, by szczególnie splugawić tę właśnie sferę, unurzać ją w grubiaństwie i egoizmie. Dopiero pryzmat życia duchowego pozwala dostrzec, że nasz związek z Bogiem, jaki zaistniał przez Wcielenie, jest związkiem małżeńskim, z istoty Boga monogamicznym i nierozzerwalnym. Oto dlaczego sfera plciowa jest w nas tak bardzo święta.

Duchowi Świętemu przypada zasadnicza rola w dziele Wcielenia Boskiego Syna. To On zamieszkuje w tym, co cielesne, by ono mogło stać się ucieleśnieniem tego, co Boże. W dniu stworzenia to On napełnia nicość, by zaistniało „coś” na Boże podobieństwo. Duch Święty daje namaszczenie starotestamentalnym prorokom, by przez nich stawało się Słowo Boże, a w pełni czasów ocienia Maryję, aby w godzinie zwiastowania przez nią stał się Boży Syn. Ten Syn będzie nosić Ducha Świętego po drogach świata, żeby nad Jordanem przedstawić Go jako Chrystusa, uobecniającego w świecie zbawcze działanie Boga. Ten Duch w kulminacyjnym momencie historii, na Kalwarii, wyleje się na ten świat chrystusową krwią i wodą, a po trzech dniach, nie akceptując śmierci, namaści *Umarłego*, by stał się nowym *żyjącym na wieki* stworzeniem, powtórnie wcielonym w Zmartwychwstałe Ciało. Wreszcie w dniu Pięćdziesiątnicy ten sam Duch wylany zostanie tam, gdzie powstaje zaczątek Kościoła i wtedy właśnie dokonana się trzeci, najbardziej brzemenny w skutki dla nas akt Wcielenia: Boży Syn ucieleśni się w żywej wspólnocie tych, którzy uwierzyli i Ducha Świętego przyjęli. Od tego dnia będzie On przekazywany z człowieka na człowieka, w sakramentach, aby nieprzerwanie życie Chrystusa uobecniało się w ciele ludzkiej społeczności, a nasze życie otrzymywało dar funkcjonowania w Jego Boskim Ciele.

Gdy Duch Święty jednoczy się z Maryją, owocem jest Syn Boży w ciele. Ten Syn Boży w ludzkim życiu, zwłaszcza na Krzyżu, oddaje się z miłości Ojcu i oddaje się stworzeniu jako Oblubieniec, dla zbawienia Oblubienicy. Także Ojciec oddaje się Synowi i przez Syna oddaje się stworzeniu jako jego kochający Ojciec. Tak oddaje

się z miłości każda z osób Boskich, a przez to oddaje się nam Jeden Bóg przejęty miłością.

Bolesne oddanie się z miłości. Życie Syna Bożego dla nas przebiegło zatem, jak pokazaliśmy, przez trzy etapy Wcielenia. Wszystkie one były w istocie etapami oddania się Boga stworzeniu i wejścia z miłością w świat: najpierw w całe stworzenie, potem w Izraela i Maryję, a wreszcie w samego Jezusa, Syna Człowieczego, obarczonego naszym człowieczeństwem skażonym grzechem i noszącego w Sobie całe złołe z powodu grzechu stworzenie. Te wcielenia mają zasadnicze znaczenie dla naszego zbawienia. Bóg bierze ciało od stworzenia, obdarzonego wolnością na Swoje podobieństwo. Bierze ciało podatne na grzech i ono sprowadza na Niego, Wcielonego presję zła, daje przystęp pokusom. W tym ciele mieszka w nas i pośród nas, a nasze grzechy stają się jego grzesznym ciężarem. Wcielony Syn Boży pozwala się człowiekowi wciągać w jego zło, zostaje obciążony grzechem nie swoim, cierpi z tego powodu, jest Bogiem z nami do końca, także z naszym grzechem. Przez swoje trzydzieści lat ludzkiego życia i szczególnie na Kalwarii towarzyszy nam, grzeszącym i boleśnie Go raniącym swoim grzechem. Tak więc ofiarowuje się, poświęca, zstępuje ze swej Boskiej Wysokości, pozostawia życie z Ojcem i żyje z nami, w oddaleniu od Ojca z powodu naszych grzechów. Gdy ja, syn marnotrawny opuszczam Ojca, za mną, w krainę nieczystości, wyrusza Syn, by razem ze mną pasać wieprze. Nic co ludzkie nie jest Bogu obce, choćby było najbardziej przykre i nawet największa tragedia ludzka: rozbrat z dobrem, zerwanie z Ojcem, staje się Jego udziałem w ciele, na Krzyżu.

I właśnie dzięki obarczeniu się naszą tragedią w tym życiu, zmartwychwstając przenosi nas w życie tamto, prosto do Ojca. Ojciec przyjmuje oddalonego razem z nami Syna, jak syna marnotrawnego. Tym którym odchodzi od Ojca jestem ja, ale tym który wraca jest Chrystus zjednoczony ze mną w ciele.

Istotą spotkania stworzenia z Bogiem w ciele jest więc akt wzajemnego miłosnego oddania z poświęceniem - akt ofiary - Ja, Bóg oddaję się tobie, a ciebie, stworzenie zapraszam, oddaj się Mnie. Stworzenie w raju nie chciało oddać się Bogu, nie chciał Izrael, dopiero zechciała Maryja i zechciał Jezus, mimo prób kuszenia na pustyni, próby Ogrójca i Kalwarii. Po tych wszystkich próbach przeżytych przez Syna, Bóg staje z tym samym pytaniem przed wspólnotą Kościoła, a Kościół, mimo że jest ludzką wspólnotą, jako całość odpowiada Bogu „tak” - po raz pierwszy w

historii. Odpowiada nie dzięki własnej doskonałości, ale dzięki wcielonemu weń Boskiemu Synowi.

Losy Wcielenia są nie tylko w rękę oddającego się Boga, ale są powierzone także stworzeniu, zależą od jego miłości okazanej Bogu. Stworzenie odmówiło Bogu oddania się w rajskich zaślubinach i czerpiąc z miłości drzewa życia nie okazało miłości drzewu poznania dobra i zła. Tak straciło wszystko, co było najcenniejsze. Izrael także odmówił miłości Bogu, nie zachował Prawa i stracił Przymierze. Tymczasem Maryja nie odmówiła miłości, nie odmówił też oddania swego domu Józef, dzięki czemu Syn Boży mógł mieć ludzką rodzinę, ludzkiego ojca, żyć jako syn Dawida. Wcielenie jest pozostawione także ludzkiej decyzji, bazuje na naszej dobrej woli. Bóg realizuje swoje plany, bo potrafi dotrzeć do ludzkiej dobrej woli. Postępowanie Boga w końcu ujmie człowieka, zaskarbi jego serce. Siła Boga tkwi w mocy tak szczerego oddawania się ludziom, że w końcu dotrze On do ich serc, czego nie potrafi nikt z nas.

W czasach ostatecznych Chrystus zaoferował swe oddanie ludzkiej wspólnotie Kościoła, żeby Jego wcielona Boska obecność mogła żyć pośród świata. To my możemy dać Mu ciało. A jeżeli mamy, Syn Boży zacznie żyć i działać w tym ciele, a tym samym my, cielesne stworzenie zyskamy spotkanie i zjednoczenie z Bogiem.

Wcielenie w Eucharystię. Społeczność tych, którzy uwierzyli, przyjęli Ducha Świętego i stali się uczniami Chrystusa skupia się wokół jeszcze jednej cielesnej obecności Syna Bożego – Eucharystii. Owocem Zmartwychwstania, tego najważniejszego i ostatecznego, mającego nieprzemijające znaczenie Wcielenia, stała się nie tylko obecność Syna w ciele naszej wspólnoty, ale także, co jest zupełnie nieoczekiwane, namacalna obecność w znaku Uczty Eucharystycznej karmiącej wspólnotę Ciałem i Krwią Pańską na podobieństwo posiłku ludzkiego, karmiącego człowieka chlebem i winem. Dzięki Eucharystii Wcielony w tę wspólnotę Syn Boży żyje i uobecnia swój akt oddania, powierzony jej jako skarb i jako drzewo życia, dar podtrzymujący nasze życie dla Boga.

Eucharystia w swej liturgii jest zbudowana z ciągu znaków, za którymi ukryty jest właśnie w sposób cielesny ów najważniejszy dla uczniów Chrystusa akt wydania się Syna Bożego z miłości. Rozważmy akcję liturgiczną od momentu przygotowania darów. Wszyscy uczestniczący w niej przygotowują swoje życie, swoje sprawy,

dary, które same w sobie są zbyt małe, by dotrzeć do Ojca. Składają je na patenę i do kielicha, włączając w znak chleba i wina. Kiedy wszystko jest gotowe, następuje jeszcze jedno w dziejach zbawienia Wcielenie, czwarte już w naszym sposobie patrzenia na Boskie Tajemnice. Na ołtarzu, na słowa *ześlij Twego Ducha na ten chleb i wino*, a następnie słowa konsekracji, Syn Boży, oddający się za nas Ojcu, staje się osobiście obecny z nami i dla nas. Wydarzenie eucharystycznego Wcielenia dokonuje się na naszych oczach i w naszych rękach. W chwili jego uobecniania zostaje wylana dla nas na stopnie ołtarza krew i woda, dar Odkupienia dokonanego przez Boskiego Syna. Rzeka wody żywej wypływa z prawej strony ołtarza i rozlewa się szeroko po świecie.

Od tego momentu konsekracji na ołtarzu zostaje jakby zatrzymana na czas Modlitwy Eucharystycznej akcja zbawcza. Chrystus, żertwa ofiarna spoczywa na ołtarzu, niebo czeka, a Kościół rozmawia z Ojcem o zbawieniu człowieka i otwiera przed Nim swoje serce. Jest to czas wielkiej kontemplacji obecności całej Trójcy, czas, w którym możemy także niejako obserwować, co dzieje się z naszymi darami, złożonymi w chlebie i winie, jak zostają one przemienione w Chrystusie. Jeżeli nie będziemy tego czasu przeżywać w głębi serca, nie doświadczymy, do jakich Tajemnic zostaliśmy zaproszeni, czym jest przygotowywane dla nas już teraz, od dnia chrztu, zjednoczenie z Bogiem. Ono właśnie ożywiane jest w nas i rozbudowywane przez Eucharystię.

Czas akcji eucharystycznej kończy się drugim, kulminacyjnym znakiem: oto Chrystus Wcielony na ołtarzu zostaje podniesiony w górę naszymi rękoma i ze słowami: *Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie Tobie Boże Ojczy...* oddaje się Ojcu. Wcielony przechodzi przez Zmartwychwstanie i wstępuje do Ojca, a z Nim wstępują do Ojca nasze dary. Nad rękami ludzkimi wznoszącymi te dary otwiera się niebo a z nieba wyciągają się ręce Ojca i przyjmują Chrystusa. Zbawienie dokonało się. Wszystko zostało przyjęte, bo zaniósł to Boży Syn. Zaniósł także i mnie, i też zostałem przyjęty. Owocem tego aktu oddania się Chrystusa jest jeszcze to, że Jego Ciało i Krew, pozostawione na ołtarzu, będą naszym pokarmem w Komunii Świętej. Będzie to pokarm dla wspólnoty, w której ciele żyje i rozwija się Zmartwychwstały. Ten najcudowniejszy dar dla ludzkości zostaje pozostawiony mnie, dzieje się na moich oczach, w moich rękach, a przede wszystkim w moim sercu.

W bieżącym czasie, kiedy jako uczniowie Chrystusa zbliżamy się do wydarzeń Paschalnych, szczególnie będziemy wpatrywać się w to, jak Wcielony Syn otwiera nam drogę do Ojca, kontemplować to, co dzieje się także w każdej Eucharystii. Zobaczmy, że bez cielesnej bliskości Syna nie ma dla nas drogi do Ojca. Żadne śmiertelne ciało nie wejdzie do domu Ojca bez Syna. A z Synem przygotowano nam wszystko...

Jan Ogrodzki

Krzyż jest drogą od Boga do Człowieka i od Człowieka do Boga, a droga ta jest opromieniona blaskiem Zmartwychwstania.



Życzymy Najmilsza Rodzino Rodzin, aby moc i pokój Zmartwychwstałego Chrystusa ogarniały umysły i serca nasze. Otwórzmy na oścież drzwi naszych serc i naszych rodzin, bądźmy świadkami Jezusa, aby prawdziwie żył w nas i pośród nas.

Tej nocy Chrystus skruszywszy więzy śmierci, jako zwycięzca wyszedł z otchłani dając nam odkupienie.

Bądźmy wiernymi świadkami tej dobrej nowiny jak Najświętsza Matka Jezusa, Maria Magdalena i Apostołowie.

Zespół redakcyjny biuletynu

Chrystus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał i my w to wierzymy.

ŚWIĘTO



Stale słyszymy, że Święty Józef jest patronem dnia powszedniego. Ale czy naprawdę - jeśli się jest z Panem Jezusem - można mówić o dniu powszednim? Jeśli jest się z Bogiem, zawsze jest święto. Nie tylko niedziela, ale i poniedziałek, i wtorek, i środa, i czwartek, i piątek, i sobota jest świętem.

Dla Józefa wszystko było świętem. Święto pierwszego uśmiechu Jezusa, święto zasypiającego Jezusa, święto Jezusa budzącego się ze snu, święto piątych, szóstych i kolejnych urodzin Jezusa. Odnalezienia Jezusa w świątyni też zawsze jest świętem, choćby wypadło w dzień powszedni.

Jeżeli przyjaźnimy się z kimś i opieramy tę przyjaźń na Bogu, wtedy wszystko jest święte. Każdy telefon, każde spotkanie i rozstanie - wszystko jest wielkie, o ile przyjaźń przepaja miłość do Boga i trzymanie się zawsze Matki Bożej, nieopuszczanie nawet najprostszych modlitw (przede wszystkim różańca). Niektórzy szukają bardzo mądrych teologii, ale trzymanie się Matki Bożej daje potem bliskość z Jezusem.

Przebywanie z Bogiem zawsze jest świętem dla duszy człowieka.

Ks. Jan Twardowski

Cuda św. Józefa, czyli odbudowa „Ostoi”.

Początek

Rok 1919 Krynica. Rodzina Łemków buduje mały letniaczek, nad „strumykiem leśnym” - potem przy ulicy Leśnej. Domek - „Ostoja” jest bez fundamentów, dach to blacha na deskach, pod nim - cztery mansardowe pokoiki, na parterze - cztery pokoje z kafłowymi piecami, na samym dole na wysokości ogródka - kuchnia, na każdym piętrze kran z zimną wodą.

Rok 1926. Pani Jadwiga Okońska i jej siostra - pani Łuszczczyńska - kupują ten letniaczek. Mąż Pani Jadwigi - Ludwik Okoński, ginie w obronie Warszawy w 1920. Dzieci: Włodzio i Marysia, i mały Władzio Łuszczczyński bez przerwy chorują. Lekarze radzą aby spędzały pół roku w górach. I od maja do września mieszkają w Krynicy, w domku przy ul. Leśnej. Dzieci przestają chorować i rosną zdrowe, jak górskie rydze.

Po maturze, Włodek idzie na medycynę. Potem wstępuje do Księży Marianów. Pisze znane książki o wychowaniu seksualnym: „Wielka tajemnica” i „Największa tajemnica”. Marysia, w 1939 roku, na rekolekcjach przedmaturalnych, zostaje członkiem Sodalicji Mariańskiej i oddaje się Matce Bożej w Niewolę Miłości. W czasie wojny jako studentka tajnej polonistyki, jest też prezeską tajnej sodalicji akademickiej. Wspaniała jest historia ich pracy w Powstaniu Warszawskim (Maria Okońska „Wspomnienia z Powstania Warszawskiego” - wyd. „Soli Deo” Warszawa 1992)

Po wojnie „Ostoję” zniszczoną przez wojennych uciekinierów p. Okońska postanawia sprzedać. Włodek i Marysia protestują: „My tak lubimy ten domek. Niech dalej służy młodzieży!” Przez kilka lat pracują tam ofiarne „Mamy” naszego Instytutu, a my - przyjeżdżamy w czasie ferii. W 1949 roku „Ostoję” na trzy lata wydzierżawia K.U.L. - dla profesorów i studentów. Niezapomniany prof. Łoś przyjeżdża na wakacje przez dwadzieścia lat. 1953 roku „Mama Okońska” oddaje „Ostoję” Księdzu Prymasowi Wyszyńskiemu, który staje się jej „Dzierżawcą - Użytkownikiem...- dla ubogiej młodzieży Warszawy” (jedyna forma prawna wtedy możliwa). Kolejno pracują tu dziewczęta z naszego Instytutu: Stenia, Zula, Fila i znów Zula. Mają pełno młodzieży w lecie i zimie. Młodzież lubi ten „wigwam”, prymitywny w każdej dziedzinie. Jest tylko ładna kapliczka urządzona z werandy.

Droga do „Ostoi”

Rok 1955. Trzysta lat od Obrony Jasnej Góry. Mieszkają tu - od roku - Marysia i Milka. Modlą się dzień i noc za uwięzionego Księdza Prymasa. Pomagają też Ojcom Paulinom w urządzaniu wystawy na trzystulecie Oblężenia. Drugiego lipca przyjeżdżam na Jasną Górę, na ślub naszych przyjaciół, plastików, Hani i Benka T. O. Przeor daje im ślub przed Cudownym Obrazem i urządza małe „wesele” w bibliotece Maryjnej, na „pokojach Królewskich”. Wieczorem jest „teatr jednego aktora”: Wesele Boryny z Chłopów i coś z Pana Tadeusza. Na

drugi dzień rano O. Przeor mówi mi: „Czy mogła byś zrobić słuchowisko dla pielgrzymów o Obronie Jasnej Góry?” – „Nigdy nie pracowałam w radio i nie robiłam słuchowisk. Zresztą nie mam z czego!”- „Mam przygotowane wyjątki z Potopu: z Pamiętnika O. Kordeckiego.”- „Nie mam z kim tego zrobić. Lato. Moi koledzy na urloпах”. – „Daję ci trzydziestu kleryków paulińskich.” Wpadłam. Za trzy dni mam słuchowisko. Potem kleryków. Próby na chórze, w Bazylice. Armaty i kolumbryny szwedzkie, to bzykające komary przy organach w ręku p. Brańki. Słuchowiska idą - na Placu pod szczytem i na Wałach 15 i 26 sierpnia . I dalej. - Żegnaj się z O. Przeorem. A on: „...za siedem miesięcy trzystulecie Ślubów Jana Kazimierza w Katedrze Lwowskiej... Król oddaje swoje ziemie i narody Królowej, która nigdy nie opuściła swego ludu...”

Potem - „śluby Narodu”... i lato do Milenium Chrztu Polski... Często przyjeżdża z Krakowa fachowa pomoc, Tadeusz - kolega rapsodyk.

Pisze się najlepiej nocą. W ciszy. Do czwartej rano. Żeby nie zasnąć - „kogel -mogel” z kawą. Po trzech miesiącach ból głowy i piasek w woreczku żółciowym. Lekarz : „...tylko Krynica – wody mineralne”.

Przyjeżdżam do „Ostoi”. Kierowniczką - Zula: „Jak dobrze że jesteś! Pojadę na urlop!” I tak dwa razy do roku. Wspaniała zaprawa!

W roku 1969 Ojciec proponuje: „Może zajmiesz się na dobre Ostoją?” - „Czemu nie: Urodziłam się i urosłam w lasach kieleckich. Lubię ten domek na Leśnej ulicy, otoczonej lasami Beskidu Wysokiego”. Zaczynam od wędrowania z młodzieżą po Bieszczadach. Gwałtowny koniec: wyjazd do Wrocławia - śmierć mojego ukochanego Ojca. Po miesiącu, Ilunia, moja starsza siostra, przywozi do „Ostoi” najmilejszą Mamę. Na cztery lata.

1. Pierwszy cud : św. Józef Budowniczym

Rok 1973. Czerwiec. Długi, drewniany balkon na pierwszym piętrze zaczyna się zapadać. Zjawiają się budowlańcy z Urzędu Miasta. Z satysfakcją naklejają decyzję, że dom się wali i nie wolno w nim mieszkać, bo „zagraża”. Wieczorem jadę do Warszawy. Melduję Ojcu. Jeśli chce, żeby Ostoja istniała, - proszę o architekta.

„Moje dziecko, wszyscy architekci z diecezji Gnieźnieńskiej i Warszawskiej budują kościoły, domy katechetyczne, plebanie. Nie ma żadnego, który mógłby jechać do Krynicy”. – „To Ostoja się zawali!” - „Nie. Buduję też seminarium pod Warszawą. Przyjaciele z zachodniej Europy przysyłają na to pieniądze. Jestem też odpowiedzialny za ten domek w Krynicy. Młodzież go lubi i potrzebuje. Znajdź miejscowego architekta, ze swoją ekipą. Przywoź kosztorysy budowy. Będę ci dawał pieniądze.”

Siadam do pociągu do Krynicy. Jestem w czarnej rozpaczy. Idę do wagonu restauracyjnego na kawę. Nic mi to nie pomaga. Zaczynam mówić Różaniec. Powoli się uspakajam. Po ostatnim Chwała Ojcu – nagle myśl: - Dlaczego ja się martwię?! Czy Ostoja to mój dom!

Przecież Gospodarz Ostoi mieszka w kaplicy. I Gaździna mieszka! A kto był odpowiedzialny za **ICH DOM** w Nazarecie? Święty Józef! A więc ON będzie budowniczym Ostoi! On się na tym zna! Dom w Nazarecie wcale nie był z drewna. Z cedru były pałace Herodów. Prości ludzie mieszkali w domach z kamieni. Święty Józefie, ty jesteś odpowiedzialny za budowę Ostoi. Dziękuję Ci! Wiesz, że ja nie mam o tym najmniejszego pojęcia. Będę tylko wołać Cię na pomoc, na ratunek...

Spokojnie zasypiam. Budzę się przed Krynica.

Wchodzę do jadalni. Siedem osób woła: - „Kiedy przyjeżdża architekt? Kiedy się zacznie odbudowa?!” Odpowiadam: „Nikt nie przyjedzie, Święty Józef będzie budował Ostoję”. – „Niech ciocia nie żartuje! – mówi Ojciec Duchowny Seminarium w ... Przecież to musi być fachowy architekt!” – „A św. Józef nie wie tyle co fachowy architekt?” - „Ale to musi być żywy człowiek, który się zna na budowie!” - „A św. Józef nie jest żywy? Nie zna się?”

- „Ciociu, jesteś tak przemęczona, że śnisz! I mówisz przez sen!”

A tymczasem...

2. Drugi cud św. Józefa: „Kapliczka”

Idę do Urzędu Miasta. Proszę „ojca miasta” o architekta. Właśnie siedzi w jego biurze. Poznajemy się. Następnego dnia przychodzi do Ostoi. Mądrze decyduje: dobudujemy pięć metrów, z ogródka, na pion sanitarny - łazienki, prysznic i pięć nowych pokoi. Na drugi dzień jest majster z ekipą. Zaczynają burzyć dobudówkę z WC i balkony. Rano prosiłam Ks. Proboszcza, żeby przeniósł Pana Jezusa z „Kapliczki - werandy” do jednego z pokoi. Przychodzi i decyduje:

- Przecież cały dom jest teraz placem budowy. Najświętszy Sakrament nie może tu zostać. Zabieram Go do kościoła.

Robię oko do św. Józefa i mówię spokojnie:

- Jeśli Ksiądz weźmie Pana Jezusa z Ostoi, to zaraz dzwonię do Księdza Prymasa, że Ksiądz Proboszcz Parafii Wniebowzięcia N. M. P. bierze całkowitą odpowiedzialność za budowę Ostoi i...

- O! Nie! - woła Ksiądz przerażony - to już zostawię Pana Jezusa!

I prędko przenosi Go do pokoju, całego w kwiatach. Po roku budowy „kaplica” znów jest przeniesiona. Dopiero po pięciu latach, gotowa jest prawdziwa, piękna. Cały wystrój jest z nieokorowanej daglezi.

Cdn.

Róża Siemińska – Ciocia Róża

Notatka

ze spotkania przedstawicieli Rodziny Rodzin z Ks. Biskupem Tadeuszem Pikusem
w dniu 28.02.2008 r.

We czwartek, 28 lutego 2008 r., do Wydziału Duszpasterstwa Kurii Metropolitalnej w Warszawie przy ul. Miodowej, na zaproszenie ks. bp. T. Pikusa przybyli przedstawiciele Ruchu Apostolskiego Rodzina Rodzin, w składzie: Krzysztof Broniatowski, Roman Dembiński, Piotr Kordyasz, Małgorzata Kowalik, Michał Rogala.

Przedstawicielom Ruchu towarzyszył ks. Marek Szumowski. Na specjalne zaproszenie ze strony Rodziny Rodzin w spotkaniu wzięła udział pani Grażyna Hennel.

Ks. Bp. T. Pikus zaprosił na spotkanie także O. Adama Szulca SJ (Ogólnopolska Rada Ruchów Katolickich) oraz ks. prałata Rafała Markowskiego (Rektor Ośrodka na Łazienkowskiej).

Spotkanie rozpoczęło się o godz. 16.00 krótką modlitwą.

Na początku ks. Biskup poinformował o odbytych spotkaniach z Księżmi Pallotynami (O. Prowincjał Z. Słomka, O. Wiceprowincjał Cz. Parzyszek i O. Feliks Folejewski) i Paniami z Instytutu Prymasowskiego (panią A. Rastawicką i M. Wójcik) jak również o swej wizytacji Ośrodka na Łazienkowskiej. Ks. Biskup zwrócił się następnie z pytaniem do przedstawicieli Rodziny Rodzin, jaka jest ich wizja dalszej pracy Ruchu. Przedstawiciele Rodziny Rodzin podziękowali Ks. Biskupowi za zaproszenie jak również za czas poświęcony sprawom Ruchu. Podkreślili, że takie zaangażowanie ks. Biskupa jest dla Rodziny Rodzin wielką nadzieją na unormowanie sytuacji. W sprawie przyszłości Ruchu zwrócili uwagę na potrzebę istnienia w Ruchu silnego ośrodka – centrum, które tworzyć powinni zarówno świeccy członkowie ruchu jak również duchowni i osoby z Instytutu. Odwołali się do dobrych doświadczeń w tym zakresie w dotychczasowej pracy. W związku z tym wskazali, że naturalnym jest dla Rodziny Rodzin oczekiwanie na powrót Księży Pallotynów, jako współtwórców takiego centrum. Księża diecezjalni nadal, jak dotychczas będą pracowali w Ruchu, głównie w grupach parafialnych. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której przeplatały się wątki z historii Rodziny Rodzin, z jej aktualnymi problemami i z planami na przyszłość. Dla ks. Biskupa bardzo istotne było wypracowanie odpowiedzi na pytanie, kto podejmie się odpowiedzialności za Ruch i jego członków. Przedstawiciele Rodziny Rodzin podkreślili, że na wyraźne życzenie ks. Biskupa, swą wizję Ruchu przedstawili w złożonym projekcie statutu. Drugim istotnym problemem było znalezienie odpowiedzi na pytanie, na ile Ruch może być apostolski i rozwijać się w parafiach, przyciągając nowych członków. Przedstawiciele Rodziny Rodzin wskazywali, w związku z tym na potrzebę posiadania przez Ruch „domu” – ośrodka formacji dla osób, które w przyszłości będą mogły prowadzić pracę apostolską. Na tym tle wyłoniła się kwestia zasad, na jakich Ruch mógłby nadal korzystać z Ośrodka na Łazienkowskiej. Ks. R. Markowski przedstawił ograniczenia i wymagania, jakie niesie ze sobą korzystanie przez Ruch z Ośrodka. Ks. Rektor potwierdził swą otwartość dla Rodziny Rodzin i gotowość udostępniania Ośrodka Ruchowi, tak jak do tej pory. Przedstawiciele Rodziny Rodzin podziękowali ks. Rektorowi za dotychczasową życzliwość, podkreślając, że postawa ks. Rafała była jednym z najistotniejszych czynników pomagających przetrwać Ruchowi ostatni, bardzo trudny okres.

Ks. Biskup interesował się także sprawami formacji duchowej w Ruchu, w tym materiałami pomocniczymi dla prowadzenia takiej formacji.

Zwrócono też uwagę, że ostateczna wersja statutu powinna być wypracowana wspólnie przez tych wszystkich, którzy będą w Ruchu uczestniczyć.

Ks. Biskup zaproponował, aby następne spotkanie odbyło się z udziałem Księży Pallotynów i przedstawicielek Instytutu. Ze względu na zbliżające się wybory nowych władz prowincjalnych u Księży Pallotynów, termin zostanie ustalony po wyborach.

Na zakończenie spotkania, M. Kowalik przedstawiła ks. Biskupowi problematykę tzw. Rodzin Kresowych, nakreślając historię i teraźniejszość istnienia grup Rodziny Rodzin na Ukrainie, Litwie i Białorusi.

Spotkanie trwało około dwie i pół godziny i zakończyło się błogosławieństwem udzielonym przez ks. Biskupa.

Deo Gratias

Prosimy wszystkie wspólnoty Rodziny Rodzin aby nie ustawały w modlitwie o światło Ducha Świętego dla wszystkich poszukujących najlepszego rozwiązania dla przyszłości Ruchu a także, aby udało się znaleźć tych, którzy podejmą odpowiedzialność za przyszłość RR i stworzą formy pracy z rodzinami, zapewniające im wzrastanie w Kościele oraz przygotowanie do apostołstwa w nowych środowiskach rodzin.

Uczestnicy spotkania z Ks. Biskupem T. Pikusem.

CHRZEST KASI HERMANN

Wieczorem, 21 grudnia 2007r. przyszła na świat nasza córeczka Kasia Lila. Pan Bóg zaplanował jej pojawienie się na czas Świąt Bożego Narodzenia, przez co w sposób szczególny doświadczyliśmy tajemnicy Bożego Dzieciństwa. Wdzięczni Bogu za cud nowego życia, z radością zapraszamy całą Rodzinę Rodzin na Mszę Św., podczas której Kasia dostąpi łaski Chrztu Świętego.

Chrzest odbędzie się w parafii Św. Grzegorza Wielkiego przy ul. Włodarzewskiej na Ochocie, w Poniedziałek Wielkanocny, 24 marca o godz. 12.30. Polecamy Kasię i całą naszą Rodzinę Waszym modlitwom.

Wojtek i Nela Hermann z Frankiem, Marysią i Kasią.



Posłowie do polskiego wydania książki Oliviera Le Genre „Cieśla”.

Olivier Le Gendre pisze w swojej książce: Narodziny i trzy lata działalności Jezusa, które bezpośrednio poprzedziły Jego śmierć, stały się tak głośne, że trzydzieści lat milczenia w Nazarecie przeszło zupełnie bez echa. (...) Trzeba koniecznie wejść w to milczenie, jedno z najpiękniejszych na świecie. Jest to milczenie człowieka, który się spełnia i który odkrywa swoją naturę. (...) Milczenie, jakie przez wieki otacza osobę Józefa, jest echem milczenia, jakie było w jego sercu. I właśnie to milczenie warto pokochać i zrozumieć”.

Głębię, którą Autor odkrył w milczeniu św. Józefa, pragnie przekazać nam, ludziom zagubionym w rozgwarze życia, którzy tak bardzo potrzebujemy milczenia, właśnie takiego milczenia, „jednego z najpiękniejszych na świecie”. Potrzebujemy go, abyśmy stali się zdolni odkrywać wciąż na nowo zdumiewającą godność naszego powołania do uczestnictwa w boskiej naturze, do uczestnictwa w miłości Boga Ojca.

W milczeniu, „jednym z najpiękniejszych na świecie”, dojrzewała ludzka, pełna zachwytu miłość młodego cieśli. Tą miłością prawdziwie i szczerze ukochał Maryję. Jej dojrzewanie zaplanował i podtrzymywał sam Bóg, aby Jego boska miłość mogła objawić się światu w tajemnicy Wcielenia Bożego Syna, który zgodnie z odwiecznym zamiarem Ojca miał wejść prawdziwie we wszystkie wymiary ludzkiego życia, a zatem także rodzinnego.

Na kartach książki „Cieśla” milczenie św. Józefa, jawi się nam następnie jako milczenie wiary, która stawia, a raczej rzuca człowieka na kolana, w obliczu świętego Majestatu Boga. Właśnie dlatego, że szedł na kolanach, w milczeniu pełnym pokory, stał się on zdolny, aby przyjąć z „posłuszeństwem wiary” zdumiewające wybranie Maryi oraz zaproszenie Boga do szczególnego udziału w Misterium Wcielenia i Odkupienia, skierowane do niego - prostego cieśli z Nazaretu. Autor podkreślił, że to posłuszeństwo wiary nie przychodziło łatwo nawet temu, który pierwszy, z bliska, uczestniczył wierze Maryi i który - jak ośmielił się powiedzieć Jan Paweł II - podtrzymywał wiarę swojej małżonki, wiarę w prawdę zawartą w tajemnicy zwiastowania. Ale wiara Józefa wciąż dojrzewała w milczeniu, aż prosty cieśla z Nazaretu stał się zdolny pojąć misterium woli Bożej, której ludzie przez Chrystusa - Słowo, które mają przystęp w Duchu Świętym do Ojca i stają się zdolni uczestniczyć w boskiej naturze. Józef rozumiał, że na ołtarzu tego zdumiewającego umiłowania, jakie Bóg okazał światu przez Wcielenie Bożego Syna, można, a nawet należy złożyć w ofierze swoje marzenia o zwyczajnym ludzkim szczęściu. Tę ofiarę złożył i pozostał jej wierny do końca. Pozostał wierny zdumiewającemu powołaniu, którym zechciał obdarzyć go Bóg. To powołanie odkrywa Józef w milczeniu Nazaretu, w milczeniu betlejemskiej nocy Narodzenia Bożego Syna, w milczeniu i ciszy pustyni, przez którą uchodzi z Maryją i Dzieckiem do Egiptu, a później w milczeniu codziennej pracy w ubogim warsztacie cieśli. A było to powołanie rzeczywiście niezwykle, powołanie na „ziemskiego ojca” Bożego Syna.

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN:

Można kupić płytę DVD z nagraniem spotkania opłatkowego z ks. Arcybiskupem Kazimierzem Nyczem na Miodowej.
Nagranie DVD wykonane zostało przez Bogdana Lipieckiego. Zamówienia na płytę można składać pod tel.
506 825 801

STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodziny.pl

Każdy z was może być twórcą naszej „wspólnej” strony – wystarczy tylko do nas napisać. Pamiętajcie, że nie możemy sami wszystkiego robić. **Jeśli macie jakieś pomysły lub materiały do umieszczenia na stronie www. piszcie na adres e-mail: admin@rodzinarodziny.pl**

Administrator Szymon Lipiecki

TERMINY STAŁE:

środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

- godz. 19. spotkania modlitewne **grupy św. Michała Archanioła**

piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

III niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **młodzieży gimnazjum i liceum**
- godz. 10.00 spotkania **opiekunów grup**

- godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej** rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 822 64 06, 0609 716 923

IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie **grupy M.B. Wychowawczyni**

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

29 marzec - **godz. 16 spotkanie wielkanocne 17 – tki biało – czerwonej**

20 kwiecień - **spotkanie Opiekunów**

12 maj - **poniedziałek godz. 18 Msza św. Święto Maryi Matki Kościoła**

18 maj - **spotkanie Opiekunów**

28 maj - **godz. 19.00 KATEDRA 27 -ma rocznica śmierci Stefana Kardynała Wyszyńskiego**

8 czerwiec – **spotkanie w Choszczówce z okazji imienin ks. Feliksa Folejewskiego**

15 czerwiec - **NIEPOKALANÓW zakończenie roku pracy RR**

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82
e-mail: xmarekszumowski@wp.pl
ks.Marek Szumowski 0-608 441 508; 0 22 654 64 62
Agata Gierałtowska 0 501 090 267; 642 40 05
Marzena Kozak 0.602 525 356

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Jacek Nitka: jaceknitka@op.pl
Małgorzata Kowalik:
malgorzatakowalik2@neostrada.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przesyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.